

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie

MAGDALENA GAWIN: Spotkaliśmy się tutaj, żeby uczcić stulecie praw politycznych kobiet. Dokładnie sto lat temu ukazał się dekret naczelnika państwa, który uznawał, że wszyscy obywatele odrodzonej Rzeczypospolitej, którzy ukończyli dwudziesty pierwszy rok życia będą brali udział w pierwszych wyborach parlamentarnych. Dlaczego jest to wydarzenie ważne? Dlaczego jest istotne? Dlatego, że to był pierwszy akt, który w pewnym sensie ukształtował prawodawstwo późniejsze. Równość kobiet i mężczyzn potwierdzona w ustawie o samorządach, ale także w konstytucji marcowej. Kiedy mówimy o kobietach, mówimy o całych pokoleniach kobiet, które zakładały stowarzyszenia kształceniowe, które walczyły o wolną, niepodległą Polskę, które brały udział w powstaniu styczniowym i które w latach pierwszej wojny światowej wstąpiły do wywiadu Polskiej Organizacji Wojskowej, do wywiadu Legionów, które zakładały Legię Ochotniczą Kobiet, które zakładały Ligę Kobiet pogotowia wojennego. Po wojnie polsko-bolszewickiej dwadzieścia jeden wywiadowczyń zostało odznaczonych najwyższym odznaczeniem orderem Virtuti Militari. Musimy pamiętać o tych kobietach, musimy pamiętać o wielkim zbiorowym wysiłku. Szanowni Państwo wnieśmy więc toast za wolną Polskę, za prawa polityczne kobiet. [OKLASKI]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: Tymi słowami wiceminister Kultury i Dziedzictwa Narodowego – profesor Magdalena Gawin otworzyła opracowaną przez siebie wystawę „Podwójnie wolne”. Było to jedno z wielu listopadowych wydarzeń zorganizowanych z okazji stulecia uzyskania przez Polki praw wyborczych. Wystawę, której współorganizatorem jest Instytut Pileckiego możecie oglądać do dwudziestego grudnia przed pałacem Tyszkiewiczów- Potockich przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Ja nazywam się Magdalena Liszewska i w tym odcinku Audycji Kulturalnych rozmawiam z koordynatorką wystawy Hanną Radziejowską o tym, jak na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku kobiety walczyły o swoje prawa.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: „Podwójnie wolne. Prawa polityczne kobiet w tysiąc dziewięćset osiemnastym roku” to tytuł wystawy, którą można oglądać przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. A gościem Audycji Kulturalnych jest koordynatorka wystawy Hanna Radziejowska. Dzień dobry.

HANNA RADZIEJOWSKA: Dzień dobry, witam serdecznie.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I zanim będziemy rozmawiać o tym, co wydarzyło się dwudziestego ósmego listopada tysiąc dziewięćset osiemnastego roku, kiedy to kobiety w Polsce otrzymały prawa wyborcze, myślę, że powinniśmy przyjrzeć się temu, co działo się wcześniej. Ten przełom wieków dziewiętnastego i dwudziestego to jest w ogóle w Europie czas, kiedy ruchy kobiece dochodziły do

głosu, kiedy coraz więcej mówiło się o prawach kobiety i również na przyszłych ziemiach polskich te prawa kobiet były szeroko omawiane.

HANNA RADZIEJOWSKA: Te ruchy w Polsce, te nurty kobiece, które walczyły o prawa kobiet, one były bardzo różnorodne. To znaczy, to co jest na pewno fenomenem w Polsce to jest z jednej strony, mówiąc językiem współczesnym, że mamy zarówno środowiska lewicowe, feministyczne. Mamy środowiska chadeckie chrześcijańskiej demokracji, czyli Koła Ziemianek. Mamy środowiska socjalistyczno- niepodległościowe. One mówiły o sobie rewolucjonistki, czyli między innymi późniejsza żona Piłsudskiego Aleksandra Szczerbińska i w tych różnych środowiskach z jednej strony od właściwie końca dziewiętnastego wieku, drugiej połowie dziewiętnastego wieku narasta przekonanie, że prawa kobiet to nie tylko jest kwestia praw politycznych, czyli to, co się będzie wiązało stricte z odzyskaniem niepodległości. Dlatego „Podwójnie wolne”, to znaczy, że świadomość tego, że kobiety powinny mieć prawo do bycia w pełni obywatelką państwa, czyli możliwość oddawania głosu na konkretne partie, ale też możliwość kandydowania. To jest oczywiście proces, który intelektualnie, filozoficznie, publicystycznie – ten proces się dzieje nie na terenach Polski, na przykład na terenach Polski podzaborami, ale też właśnie tak jak Pani wspomniała w ogóle na świecie, w Europie, ale z drugiej strony to, co jest bardzo ważne, to jest odkrywanie takich praw w ogóle w praktyce – edukacji, prawo do edukacji, prawo do możliwości studiowania, prawo do wykonywania zawodów. I to co jest w Polsce właśnie specyficzne bardzo to, to że, ponieważ autorką koncepcji tej wystawy jest profesor Magda Gawin i to ona zwraca uwagę na taki fenomen, to co być może wyróżnia to doświadczenie polskich kobiet, to jest to, że my żeśmy przechodziły – my polskie kobiety – jakby nastąpiło przejście odwrotnie od praktyki do teorii. To znaczy, zazwyczaj było tak, że najpierw była dyskusja, a potem była praktyka, że najpierw teoria, potem praktyka. Tutaj było na odwrót i to na odwrót było dlatego, że po powstaniu styczniowym, które było no zaborcy były w ogóle czymś strasznym, a zabór rosyjski w ogóle był straszliwy. To doświadczenie tracenia majątków i doświadczenie przenoszenia się do miast, doświadczenie, że nagle często mężczyźni byli zsyłani na Syberię i kobiety zostawały same. Wysiedlone ze swoich majątków musiały starać się o utrzymanie własnej rodziny, czyli przenoszą się na przykład do Warszawy i nagle jakby w pełni wybrzmiewa to doświadczenie braku praw nie tylko politycznych no, bo po prostu Polacy nie mieli praw politycznych, ale praw właśnie takich egzystencjalnych, czyli że mogę zarabiać na siebie, w ogóle, że to jest dopuszczalne, że zarabiam, utrzymuje swoją rodzinę, że zdobywam wykształcenie. We wszystkich środowiskach próbują najpierw te dwa chrześcijańskie, można powiedzieć te legalne środowiska działające legalnie, to drogą legalną tak próbowały właśnie wywalczyć dla kobiet, domagać się praw. Natomiast po dziewięćset piątym roku, kiedy jakby część tych kobiet ze wszystkich środowisk właśnie wiąże się z Piłsudskim, wiąże się z PP-sem i jakby narasta taka świadomość, że trzeba też walczyć o te prawa w sensie też zbrojne. I tutaj pojawia się taki nowy wątek w historii polskich kobiet, który jest też szalenie w ogóle zapomniany. To jest to, że one mają taką kartę nie tylko po dziewięćset piątym roku, żeby były zwanymi dromaderkami, czyli potrafiły przenosić amunicję, dynamit.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: **Pod gorsetami.**

HANNA RADZIEJOWSKA: Dosłownie. Pamiętam z jednych z wspomnień właśnie Aleksandry Szczerbińskiej – bardzo malownicza scena, że ona wsiada do pociągu. Ma w walizkach ileś dynamitu przewozi pociągiem. Ta walizka stoi na jakiejś tam półce powyżej i naprzeciwko nie siedzi Rosjanka – taka powiedzmy matrona. I ona zaczyna z nią rozmowę, jaka jest rola kobiety, że kobieta powinna być aniołem domu, że powinna właśnie być posłuszna mężczyźnie i tak Aleksandra Szczerbińska wspomniana, że ona tak na nią popatrzyła i patrzyłam tak do góry na ten dynamit, który jest i tak sobie myślała „no tak, rzeczywiście ciekawa historia” [ŚMIECH]. Jest taka historia, ale potem, gdy wybuchła pierwsza wojna światowa i kobiety włączają się zarówno w legiony, ale też szczególnie jakby w te finałowe walki o niepodległość Polski. Przecież są te wszystkie powstania i tak dalej, ale też jest wojna polsko-bolszewicka. I tu jest też bardzo ważny moment, kiedy kobiety pełnią też funkcje wywiadowcze, bardzo niebezpieczne. Wiele kobiet zginęło też po jakichś straszliwych torturach i tak dalej. I to jest o tyle ważne, żeby to zobaczyć, że często w dyskursie na temat równouprawnienia kobiet mówiło się, że przecież kobiety nie mogą być w pełni obywatelkami, bo nie potrafią, nie mogą wykonywać tych obowiązków, które wykonują mężczyźni na przykład będąc żołnierzami, walcząc o wolność. Ten fenomen, że w rocznicę niepodległości Polski, czyli jedenasty listopada chwilę później zostaje ogłoszony dekret, który mówi, że wszyscy bez różnicy płci mają prawa wyborcze, pokazuje jakby ścisłą korelację, że to było oczywiste. Dlatego, że tak różne środowiska przez wiele, wiele lat prowadzą dyskusję, polemiki, działają w terenie, a potem jeszcze biorą czynny udział. Wiele kobiet na różne sposoby włącza się w walkę o niepodległość Polski, że to było po prostu oczywiste. Ja to sobie uświadomiłam dopiero przygotowując tą wystawę, że Piłsudski podpisując ten dekret zrobił coś wbrew sobie, wbrew zyskom politycznym. On zresztą coś takiego powiedział „Ja nie jestem tu dla prawicy, dla lewicy. Jestem na całości.” Dlaczego? Dlatego, że kobiety, tak było w całej Europie, było tak, że kobiety były takim nośnikiem konserwatyzmu. W Wielkiej Brytanii był ten sam case, że kobiety głosowały ogólnie w tym dziewiętnastym roku na Endecję, czyli Piłsudski podpisując, on miał pełną świadomość tego, że kobiety nie zagłosują na jego środowisko polityczne tylko na jego oponenta. I to też pokazuje, że Piłsudski jakby przekroczył swoją partyjną logikę. To też pokazuje, jak silna była ta z jednej strony presja kobiet, ale też jakby ich dorobek – tych różnych środowisk, że to było oczywiste. I jeszcze drugi element, który moim zdaniem jest bardzo ciekawy i staramy się na tej wystawie to pokazać – biografie tych kobiet właśnie z tych różnych środowisk. I na naszej wystawie można zebrać piętnaście biogramów. One się układają w plakat z hasłem Piłsudskiego, ale one są fascynujące. To znaczy, rzeczywiście pojawia się takie pytanie, jak to jest możliwe, że nie pojawił się do tej pory, nie wiem, serial, film sensacyjny. Nawet nie chodzi mi o tę żonę Piłsudskiego, ale to jest łącznie z takimi postaciami absolutnie ikonicznym jak na przykład Maria Konopnicka czy też jej przyjaciółka Maria Dulębianka. My często zapominamy, że te właśnie także feministyczne, można powiedzieć dzisiejszym językiem, lewicowe, czyli Związek równouprawnienia kobiet Polskich, który jest najbardziej takim rozpoznawalnym środowiskiem kobiet sufrażystek, to też był środowisko bardzo mocno związane z takimi niepodległościowym i patriotycznym

nurtem. I często te kobiety jak one szły do więzienia, bo były szykanowane, to one były szykanowane często też za działalność patriotyczną. Nie wiem Maria Dulębianka, która się włączała tak samo jak właśnie z Konopnicką upominała się o prawa dzieci we Wrześni, żeby nie były germanizowane. Przecież to się ze sobą wiąże. Zarazem były niesamowicie, nie wiem, no wspominamy o tym, że jeździły na wycieczki rowerowe, co było w ogóle przekraczaniem jakichś ogólnie przyjętych norm. Ale w ogóle te kobiety musiały przekraczać różne ograniczenia – przede wszystkim stereotypy. Jak bogate są te życiorysy? Jak można w takim życiorysie zawrzeć aż tyle bez internetu, bez samolotów, bez takiego tempa życia, które pozwala często upchnąć w naszą jakby rozkładówkę dnia wiele, wiele różnych rzeczy. One naprawdę dokonały bardzo wiele i to jest niesamowicie inspirujące.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I przekraczając te wszystkie stereotypy, przekraczały również granicę geograficzne, bo kobiety z trzech zaborów spotykały się, chociaż po pierwsze to nie mogły się spotykać, dlatego że nie miały prawa do gromadzenia się. Nie mogły się spotykać się i rozmawiać o polityce, więc musiały ukrywać to pod przykrywką czytania literatury. No i po trzecie nie mogły się spotykać między zborami przecież.

HANNA RADZIEJOWSKA: Szczególnie właśnie po dziewięćset piątym pojawiają się właśnie zjazdy kobiet z różnych zaborów. Jest taka pocztówka ku czci Orzeszkowej. To było właśnie dziewięćset siódmy rok. Był zjazd, który był też uhonorowaniem Orzeszkowej. To też był pewnie jakiś sposób na pewnie ukrycie tego drugiego wymiaru powodu, dla którego się kobiety zjeżdżały, spotykały się, wspierały. Ale ja też zwracam uwagę, że to nie tylko jest przekraczając granice zaborów, ale również było też to środowisko kobiet na całym świecie. Może przypomnę, że te naciski, wracając do tych dzieci we Wrześni, no to było tak, że cała energia wszystkich ważnych kobiet, ale też mężczyzn, który wspierali swoje koleżanki publicystyki, literatki. Poproszono kobiety Brytyjki, Francuski o wsparcie, że to jest nieludzkie, niemoralne bić dzieci we Wrześni tak i to był jednak protest międzynarodowy. To środowisko kobiet polskich akurat w tym wypadku bardziej tych feministycznych, lewicowych, ale jakby potrafiły też zjednoczyć się w różnych sytuacjach, przekonać opinię publiczną na zachodzie do poparcia swoich postulatów. Czyli to jest też, myślę, że bardzo ciekawy motyw tego splotu, tych relacji między tym nurtem polskim a tym jakby w ogóle międzynarodowym doświadczeniem tego czasu, kiedy rośnie świadomość praw kobiet.

DZIENNIKARKA MAGDALENA MISZEWSKA: I sposobów walki o te prawa czy te polityczne, czy te podstawowe było wiele. To nie tylko czynny udział w walce to przenoszenie broni pod gorsetami czy w walizkach, czy na wszelkie możliwe sposoby. To zakładanie Latającego Uniwersytetu, a nawet kandydowanie do sejmu we Lwowie, kiedy jeszcze wcale kobiety kandydować nie mogły.

HANNA RADZIEJOWSKA: Uniwersytet Latający to jest jedna w ogóle z ciekawszych historii, która trochę też opowiada o doświadczeniu też w dwudziestym wieku Polski. Dlaczego? Założycielką Uniwersytetu Latającego – Jadwiga Szczawińska- Dawidowa,

która w osiemset osiemdziesiątym piątym roku jakby scaliła pewien ruch samokształceniowy i nadała temu pewną formę, czyli w zaborze rosyjskim, który jak już powiedzieliśmy był jeden z najbardziej dramatycznych i trudnych, jeśli chodzi o w ogóle doświadczenie Polaków, ale kobiet w tym wypadku szczególnie. Jakby stworzyła system kursów, gdzie kobiety właśnie, którym nie wolno było się kształcić mogły uczyć się w systematyczny sposób. Jedną z absolwentek zresztą była Maria Curie- Skłodowska. I ta idea, która później zamieniła się w towarzystwo kursów naukowych po dziewięćset piątym roku i dokładnie tą ideę, którą stworzyły kobiety – do niej powrócili w latach sześćdziesiątych-siedemdziesiątych środowiska opozycyjne. I przecież Uniwersytet Latający, który założył uchroni środowiska antykomunistyczne też później oni to przekształciło towarzystwo kursów naukowych. I to jakby można powiedzieć, że w historii polskiej niepodległości takiego dążenia do niepodległości w dwudziestym wieku to też jakby kobiety stworzyły pewną ideę i sposób radzenia sobie z takim doświadczeniem braku dostępu do rzetelnej wiedzy, do rozwoju, do kształcenia się. I to też ciekawe, bo Uniwersytet Latający w większości myślę, że Polaków się kojarzy właśnie z tym opozycyjnym doświadczeniem i niewiele osób zdaje sprawę, że to była idea właśnie z zaboru rosyjskiego stworzona przez kobiety, stworzona dla kobiet, która właśnie miała uzupełniać ten gigantyczny wyrwę, ten brak jakim był utrudnianie kobietą dostępu do kształcenia. Zresztą zobaczymy, jak bardzo musiał być to rozpowszechnione i utrwalone poprzez ten właśnie despotyzm też zaborów, że kobiety powinny mieć prawo do kształcenia, że w momencie, w którym otwiera się Politechnika Warszawska kobiety mają prawo do kształcenia się na równi z mężczyznami na przykład na Wydziale Architektury. Nie wszyscy zdajemy sobie sprawę, jak bardzo było to nietypowe. To, że mamy przed wojną ileś fascynujących, fantastycznych kobiet architektek, takich małżeństw architektonicznych. To był absolutnie ewenement, bo jak patrzymy na Bauhaus czy też w ogóle te wszystkie nowoczesne, nowatorskie nurty modernistyczne w Europie, tam nie ma kobiet. Kobietom wolno było zajmować się ceramiką, tkaniem i tak dalej, ale nie uczeniem się architektury. To jest konsekwencja, to że mamy z Syrkusową i Brukalską i panią Piechotkową w historii dwudziestowiecznej architektury, to jest też efekt tego, że przez ileś dziesięcioleci kobiety walczyły o absolutnie podstawowe prawa do tego, żeby móc się kształcić i że one nie są gorsze. A druga sprawa właśnie rzeczywiście bardzo ciekawa we Lwowie to właśnie historia Marii Dulębianki. Maria Dulębianka kandyduje do sejmu galicyjskiego. Można powiedzieć, że to był taki rodzaj performance'u politycznego. Ona była zresztą artystką, to też każdy zdaje sobie sprawę, że Maria Dulębianka próbowała się kształcić w Krakowie. Brała prywatnie lekcje u Matejki, ale oczywiście nie wolno było kobietom studiować malarstwa, więc no wyjechała i w Europie się kształciła. Zresztą miała ileś sukcesów, bo ona była bardzo zdolną malarką i na takich międzynarodowych pokazach obrazów dostawa jakieś tam medale i była nagradzana i w jakimś sensie ona też tym językiem sztuki urządza pewien performance, pokazując, że to jest skandal i w dziewięćset siódmym roku ma taką akcję, że organizuje taki sztab wyborczy i tak dalej. To wszystko nie ma sensu, bo ona nie może kandydować. Nie można jej wybrać, ale to miało taki bardzo nowoczesny też sposób myślenia. Ma pokazać, że tak nie powinno być i to był sposób też prezentowania poglądów. To znaczy, przy tej okazji tych wyborów ona mogła jakby przedstawić, po co w ogóle kobiety powinny iść do polityki, bo co jest też bardzo istotne i

ciekawe, bo w tym przecież pierwsza jest Nowa Zelandia właściwie, ale po tym są te kraje skandynawskie. I ten dziewięćset siódmy rok to jest właśnie ten moment, w którym w krajach skandynawskich te kobiety dostają prawa. I na przykład słynne jest otrzymanie praw wyborczych przez Finki i one pierwszą rzecz, którą wprowadzają to jest abstynencja alkoholowa. To w ogóle jest ciekawe, że wszystkie kobiety i tak samo jest w Polsce, że pierwsza mowa posłanki wybranej dziewięćset dziewiętnastym roku, to jest właśnie o walce z alkoholizmem. I kobiety sobie zdawały sprawę i pokazywały to z tych różnych środowisk, że nikt w parlamencie lepiej nie zadba o prawa takie rodzinne. Znaczący nikt lepiej nie zna jakby pewnych aspektów życia społecznego niż kobieta, czyli chodziło o prawa do urlopu macierzyńskiego. To są bardzo ważne i nowoczesne prawa, które wynikały z pewnego doświadczenia bycia kobietą i to wiedziały kobiety, że to one muszą o to walczyć. Tak samo nie wiem, no alkoholizm, który zawsze jest straszną chorobą społeczną i to one też miały świadomość tego, że trzeba coś z tym zrobić. Musimy pamiętać, że takie upośledzenie kobiet, takie ubezwłasnowolnienie kobiet w przestrzeni publicznej, które było podczas zaborów ono w ogóle wynikało też z takiego paradoksu kodeksu Napoleona, który zaborcy wprowadzili jako obowiązujący kodeks cywilny. I dla nas w historii jak się uczymy, to Napoleon był taki nowoczesny i tak dalej, ale on wprowadził taki mechanizm trochę jak z Jane Austin i z tych wszystkich jej książek, które na pewno wszyscy pamiętamy, w których chodziło o to, że są same córki, nie ma ani jednego mężczyzny, umiera ojciec i wtedy jest katastrofa, bo jakiś daleki kuzyn gdzieś tam z drugiej strony, nie wiem, państwa, kraju przyjeżdża i nagle się okazuje, że dziedziczy wszystko. I trochę na tym był zbudowany ten mieszczański model, kodeks cywilny, gdzie kobieta była podporządkowana w decyzjach, w zarządzaniu jakby swoim życiem mężczyźnie. I to było znowu w polskiej historii, takie są paradoksy tego, co jest nowoczesne w danym momencie, a co się wydaje takie zaściankowe. Przecież przed zaborami jeszcze na przykład, nie wiem, w piętnastym, szesnastym wieku było w tradycji chłopskiej, że kobieta dziedziczyła. To było oczywiste. To nie było tak, że nagle przychodził brat i zarządzał majątkiem. Nie. Jeżeli zmarł mężczyzna, zmarł mąż to kobieta dziedziczyła i była na równi tutaj z mężczyzną. I to było znane jakby w praktyce i w doświadczeniu w życiu społecznym tej dawnej Rzeczypospolitej i w jakimś sensie zabory weszły z taką nowoczesnością, która była w ogóle obca i która była oczywiście, no dzisiaj wiemy, że to jest super anachroniczne, ale wtedy to się wydawało, że to jest taki właśnie wizja mieszczańska, która była bardzo, bardzo nowoczesna. Więc z tym kobiety walczyły i o to też toczyła się publicystyka, w której brali udział też mężczyźni oczywiście czy Prus, czy Reymont. I to było jakby ważne w drugiej połowie dziewiętnastego wieku, bardzo ważny element sporu i dlatego ten kodeks i te prawa, właśnie ten osiemnasty rok. Myślę, że tutaj możemy jeszcze głębiej to zobaczyć, że tak jak w „Przedwiośniu” Cezary Baryka szuka tych szklanych domów, które nie są wizją tylko architektoniczną. On szuka sprawiedliwego państwa. Czy Polska, która miała powstać, miała być odwrotnością zaborów? Tu nie chodziło tylko i wyłącznie o jakieś splecenie narodowej idei. To dzisiaj mamy takie wrażenie, że szklane domy jeszcze takie zajęchane przez lektury szkolne. To była piękna wizja państwa, które miało być – mówiąc dzisiejszym językiem – nowoczesne, sprawiedliwe, demokratyczne. I ono miało być właśnie takim niedoścignionym marzeniem polskiego inteligenta. Bo to zawsze jest taki nasz mit, o który się spieramy, o którym marzymy, żeby no wreszcie szklane domy,

że Polska będzie takim państwem, które spełni te wszystkie demokratyczne wizje i marzenia. W tym wypadku praw kobiet spełniła.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie